

# Nasze dzisiejsze zadanie

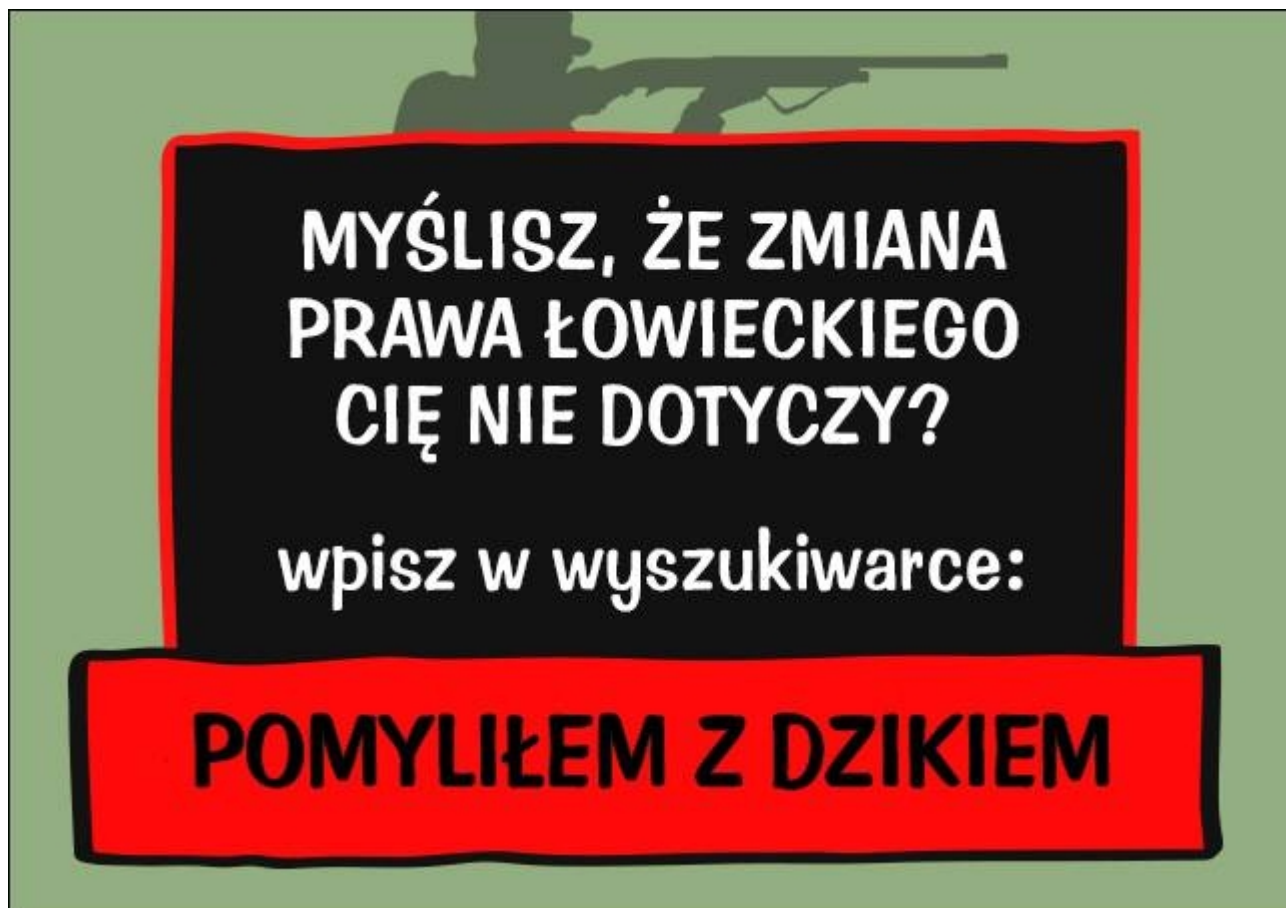
## *Polska bez polowań*

„Grupa ekologów kolejny raz zablokowała polowanie” – słyszą coraz częściej Polacy. Ale coraz rzadziej reagują oburzeniem. Powszechniejsze staje się zrozumienie, niekiedy nawet poparcie dla takich działań. Badania opinii publicznej pokazują, że od lat akceptacja dla myśliwych i polowań leci na łeb i szyję.

Coś stało się z wektorem moralnym Polaków, że stopniowo wychyla się w stronę dziko żyjących zwierząt. I sprawia, że coraz częściej widzą w nich coś więcej aniżeli tylko źródło mięsa albo szkodniki. Na horyzoncie zaczyna z wolna wybrzmiewać – jeszcze nieśmiało, ale coraz wyraźniej – pytanie: czy możliwa jest Polska, w której myśliwi nie zabijają zwierząt?

## **Zejdźcie z piedestału**

Dzięki rozwojowi nauk o zachowaniu rozumiemy, że różnica między nami a innymi zwierzętami nie jest aż tak wyraźna, jak nam się kiedyś wydawało. Również tymi, które w Polsce znajdują się na liście zwierząt łownych.



Przykładowo, nie tylko ludzka matka niepokoi się, gdy straci z oczu dziecko. Peter Wohlleben w książce „Duchowe życie zwierząt” pisze, że łania jelenia jeszcze przez pewien czas powraca w miejsce, w którym myśliwy zastrzelił jej cielaka i go nawołuje. Nawet jeśli ciała już tam nie ma.

Znienawidzone przez polskich rolników dziki, dziś masowo odstrzeliwane z powodu ASF, są przypuszczalnie samoświadome. Pokazały to badania na ich udomowionych krewniakach

przeprowadzone z użyciem lustra. Co prawda, świnie nie rozpoznawały swojego odbicia, co uznaje się za niepodważalny dowód świadomości siebie. Jednak nauczyły się wykorzystywać lustro do zdobywania jedzenia z przygotowanych przez naukowców skrytek. To już wymaga umiejętności porządkowania wspomnień. A ta jest cechą istot samoświadomych.

Niedawne badania pokazały, że również psy posiadają świadomość samych siebie, ponieważ potrafią odróżnić węchem własny mocz od cudzego. To zdolność fundamentalna, jako że psi świat składa się przede wszystkim z zapachów (wzrok dla psów ma znaczenie drugorzędne, dlatego nie zdają testu lustra). A jeśli psy są obdarzone samoświadomością, to mają ją najpewniej również lisy i jenoty, które do psowatych się zaliczają. Oraz wilki, na które coraz częściej ostrzą sobie zęby myśliwi.

Takie przykłady ludzko-zwierzęcych podobieństw można mnożyć i zapewne w przyszłości naukowcy dostarczą ich jeszcze więcej. Najnowsza wiedza o zwierzętach sprawia, że coraz trudniej wrażliwemu człowiekowi pociągać za spust.

Zasypywanie przez naukę przepaści między ludźmi a innymi zwierzętami sprawiło, że kruszy się też przekonanie, jakoby człowiek miał prawo całkowicie podporządkować sobie przyrodę. Jeżeli jest po prostu jednym spośród wielu zwierząt, to czemu miałby do tego rościć sobie pretensje? Z tego, że człowiek jest człowiekiem nie wynika jeszcze, iż ma większe prawo do życia aniżeli dziki, sarny czy lisy.

Jeśli tak, to musimy ponownie przemyśleć nasze relacje ze światem przyrody. Również z innymi gatunkami zwierząt. I tu dochodzimy do tematu polowań.

## **Polska bez polowań**

Dlaczego niektórzy uważają, że łowiectwo jest w Polsce potrzebne, a nawet że jest koniecznością? Z powodu mięsa? Nie. Polacy jedzą znikomą ilość dziczyzny. Z ekonomicznego punktu widzenia jej pozyskiwanie nie ma żadnego znaczenia.

Głównym powodem, dla którego poluje się w Polsce, jest ograniczanie szkód w uprawach leśnych i rolnych. Polowania są więc pewnym sposobem rozwiązywania konfliktów między człowiekiem a dzikimi zwierzętami. Zakłada on, że populacjami dzikich zwierząt trzeba zarządzać poprzez odstrzał.

To oczywiście, że tak motywowane łowiectwo opiera się na założeniu, że ludzkie interesy są ważniejsze niż interesy innych gatunków. A to jest, jak pisałem wyżej, założenie całkowicie arbitralne. Trudno dziś wskazać na coś racjonalnego, co by je uzasadniało. No chyba że odwołamy się do argumentów religijnych – w stylu biblijnego nakazu „czyńcie sobie ziemię poddaną” – ale z nimi trudno dyskutować, więc je zostawmy. I tu dochodzimy do clou całego wywodu.

Nie powinniśmy w ogóle mówić o „zarządzaniu populacjami dzikich zwierząt”, ale o „zarządzaniu konfliktami z dzikimi zwierzętami”. To całkowicie zmienia perspektywę patrzenia na naszą relację z przyrodą w tym aspekcie. Problemem do rozwiązania przestają być „zwierzęta”, ale „konflikty”. W tym sposobie myślenia zwierzęta postrzega się jako pełnoprawnych mieszkańców Ziemi.

Nie oszukujmy się: konflikty na linii ludzie-dziki zwierzęta nie znikną tylko dlatego, że w Polsce ustaną polowania. Dzikie nie przestaną wyżerać kukurydzy na polach, a jelenie zgryzać młodych pędów w szkółkach leśnych, bo przestaniemy do nich strzelać. Z tego względu musimy się nauczyć radzić sobie z tymi trudnościami w nowy sposób. Taki, który nie tylko będzie liczył się z wartością zwierzęcego życia i odnosił się doń z szacunkiem. Ale który będzie też skuteczny.

I właśnie o tym będzie cykl „Polska bez polowań”. Nie łudzę się, że uda się wypracować spójne

rozwiązanie dla każdego problemu. Ale może uda się chociaż narysować horyzont.

Robert Jurszo